Nr. 169 | Kraków, czwartek 28 lipca 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja - Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.070

Minuta milczenia

—o—

W chwili, kiedy piszemy te słowa, za czterema chłopami liskiego powiatu zatrzasnęła się kuta w żelazie brama więzienia na Świętym Krzyżu.

Klucznik przekręcił zamek, rygle zazgrzytały, wypełniono cztery arkusze ewidencji więźniów z dopiskiem: **„dożywotnie ciężkie więzienie"** — i pierwszy akt dramatu liskiego skończony.

Może kiedyś podejdzie do tego ponurego chłopskiego dramatu Leon Kruczkowski, może stanie pod tym krzyżem zczerniałym od wiatru i burz, — o którym legenda ludowa głosi, jakoby chronić miał u swoich podstaw pańszczyźniany dokument, — i może opisze on, jak to w lipcu 1932 roku czterej chłopkowie z liskiego powiatu dostali się z pod świętego krzyża na Święty Krzyż.

Ale my dzisiaj nie o tem chcemy pisać. Nie doszukujemy się jeszcze w tej życiowej tragedji artystycznego wątka. Stoimy zaledwie wobec pierwszego aktu tego niescenicznego splotu wydarzeń. Fabuła nie jest skończona. W więzieniu sanockiem czekają dalsi oskarżeni na swoje rozprawy i swoje wyroki. A jest tych oskarżonych dużo, bardzo dużo.

Stajemy przed Liskiem nie jako artyści, ale jako politycy. To nam daje prawa i zainteresowania odmiennego rodzaju. Daje nam to przedewszystkiem prawo do przemyślenia sprawy bez wyczekiwania na jej realny koniec. Prawo do refleksji politycznej.

Naturalnie, że niemamy wogóle zamiaru pisać o wyroku i o rodzaju postępowania, który go poprzedził. Te rzeczy stawia obowiązujący porządek poza ramami wszelkiej publicznej dyskusji.

Można to było jeszcze uczynić, jeżeli chodziło o kryminalną sprawę Gorgonowej. W takim prostym kryminalnym procesie wyrok jest tylko wyrokiem, a proces tylko procesem. Wytykano więc, ganiono, potakiwano, przeczono i autorytet sądów, jaki był, taki jest. Nie stracił nic na wadze. Ale tutaj, w tej sprawie, szkoda wszelkiego trudu, nie przedostałoby się ani słowo przez sieci cenzury. Chodzi przecież o sprawy polityczne.

Nie będziemy więc o tem pisać.

Nie znaczy to jednak, że przechodzimy nad wypadkami liskiemi do porządku. Że uważamy proces sanocki za przeciętny proces polityczny prowincjonalnego miasteczka. Że pozwolimy w milczeniu przystrajać jego aktorów w jakże wygodne przydomki komunistów albo zamaskowanych bojowców ukraińskich.

Nie! — dajmy już raz pokój tym historjom dla pensjonarek o komunistach i bojowcach ukraińskich.

Wypadki liskie są czemś zupełnie innem.

Żeby je należycie zmierzyć i ocenić, trzeba precz rzucić stary, krótki centymetr mieszczańskiej publicystyki sądowej. Trzeba przestudjować uważnie, wszechstronnie i cierpliwie historję chłopskiego ruchu klasowego. **I trzeba je do tej historji wcielić i dołączyć jako płonący dowód żywego chłopskiego instynktu klasowego.**

I dlatego należy pierwszemu aktowi liskiego dramatu poświęcić nieulegającą żadnej kontroli, ani żadnej cenzurze, skupioną i poważną **minutę milczenia.**

Dr. Józef Loos.

Czy p. Piłsudski będzie na zjeździe legjonistów

Prasa sanacyjna donosi, że marsz. Piłsudski ma przybyć do Gdyni 14 sierpnia na doroczny walny zjazd legjonistów sanacyjnych. Przypominamy, że w zeszłym roku p. Piłsudski nie wziął udziału w zjeździe „legjonistów" w Tarnowie, lecz nadesłał pismo, w którem oświadczył, że „skoro mówić nie jestem w stanie, postanowiłem na zjazd wasz nie przybyć". Doniesienia prasy sanacyjnej o zamiarze p. Piłsudskiego wzięcia udziału w zjeździe gdyńskim świadczyłyby, że p. Piłsudski już „mówić jest w stanie".

—ooo—

Wśród kawalerów Krzyża Niepodległości

Wśród szeregu odznaczonych ostatnio Krzyżem Niepodległości, figuruje nazwisko niejakiego kapitana Lucjana Rawicza, który od trzech miesięcy przebywa w więzieniu śledczem we Lwowie pod zarzutem nadużyć poborowych.

Zaszła tu chyba pomyłka, czy też przeoczenie.

Chociaż... — dorzuca tu „Polonja" —

„I Kostek-Biernacki jest kawalerem Krzyża Niepodległości.

W okresie „sanacji" zasługi dla kraju oceniane są w sposób dość niezwykły."

—ooo—

Sowiecko-faszystowska spółka

Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie delegaci Włoch faszystowskich popierali jaknajdalej idące wnioski delegacji sowieckiej.

Tajemnicę tego „współdziałania" ujawnia „Daily Herald". Oto rząd bolszewicki poczynił duże zamówienia sprzętu wojennego we Włoszech, płatnego naftą kaukaską. W „nagrodę" za to Włochy głosują za wnioskami bolszewickiemi.

Oryginalne widowisko: na konferencji najradykalniejsze wnioski rozbrojeniowe. Za kulisami — „radykalne" zbrojenie...

—ooo—

Traktat handlowy z Sowietami

ZAWARCIA TRAKTATU DOMAGAJĄ SIĘ SFERY GOSPODARCZE

W związku z podpisaniem polsko-sowieckiego paktu nieagresji, zaczyna się mówić o zawarciu z Sowietami również traktatu handlowego. Szczególnie zmierzają do tego sfery gospodarcze. Podobno sprawa jest już w stadjum przygotowań wstępnych, mających wyjaśnić możliwości i potrzeby handlu zamiennego między Polską a Sowietami.

W połowie przyszłego tygodnia przybędzie do Warszawy poseł polski w Moskwie p. Patek.

Przybycie p. Patka ma na celu omówienie wzajemnych stosunków Polski i Sowietów w związku z podpisaniem paktu. Przy tej sposobności będzie zapewne także omówiona sprawa rokowań o traktat handlowy.

Dożynki w Częstochowie

—o—

Tegoroczne dożynki w obecności p. prezydenta Rzplitej odbędą się w Częstochowie w dniu 15 sierpnia.

Inny jaskrawy „wywiad"

—o—

Pan marszałek Piłsudski nazwał był Polaków „narodem idjotów" — oczywiście czyniąc z tej przez siebie postawionej reguły wyjątek dla — — genjuszów, czy opatrznościowych mężów...

Nie wiemy, czy z tą charakterystyką Polaków zapoznał się był Shaw (obecnie jak wiadomo, urażony na Polskę za spreparowanie jego sztuki przez cenzurę warszawską).

W rozmowie o Polsce, którą przytoczyło „ABC" warszawskie, orzekł:

„Polska to kraj największych w Europie kontrastów: obok superkretynów rosną w tym kraju genjusze, tacy jak Paderewski, jak Conrad-Korzeniowski."

Pierwsza część tego zdania przypomina wywiad belwederski, tylko... wybrańców podano może — nie w guście Belwederu (przynajmniej pierwszego z nich).

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 VII 1932 r. Sygn. IV Pr. 103/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 163 z 21 VII 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na str. 1 p. t. **„BANKRUCTWO BB"** od słów „W jakąkolwiek dziedzinę" do słów „Tajny Detektyw", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 u.k., 2) artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. **„SĄD DORAŹNY W SANOKU"** od słów „Krwawe dni" do słów „mamy sąd doraźny w Sanoku", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 u.k. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański w. r.

—ooo—

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 VII 1932 r. Sygn. IV Pr. 104/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 164 z 22 VII 1932 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„POSTANOWILI TRZYMAĆ SIĘ KORYTA"** od słów „Nie obwieszczają" do słów „hałaśliwemi groźbami" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

—ooo—

Co będzie dalej?

Omawiając deficyt budżetowy, wynikający ze stałego obniżania się wpływów skarbowych, nadmieniliśmy, że największe dla całej naszej gospodarki niebezpieczeństwo tkwi przedewszystkiem w niczem nie powstrzymanem, wprost już beznadziejnem, zamieraniu naszego życia gospodarczego, co oczywiście powoduje coraz szybsze wyzyskanie źródeł dochodowych, na których budżet poprzednio się opierał.

Sam przez się deficyt budżetowy jeszcze nie jest straszny, ale w warunkach innych trochę niż te, w których Polska żyje. Mają deficyty budżetowe: Anglja i Francja i St. Zjednoczone itd. Ale są to społeczeństwa, w kapitały zasobne, wobec których kraj nasz jest pod tym względem zupełnym biedakiem, w których zatem nie trudno sięgnąć do kieszeni obywateli przy pomocy nowych podatków.

I tylko „sanacyjna" płytkość i ignorancja pocieszać się mogła tem — jak to było w czasie ostatniej sesji budżetowej — że „inne kraje" także mają deficyty. Otóż te „inne kraje" z deficytami stosunkowo łatwo dają sobie radę, gdy u nas deficyt ten, od paru lat, staje się chronicznym i — co gorsza! — wzrasta coraz szybciej!

W dodatku, poza czysto pieniężną stroną zagadnienia, te „inne kraje" znamionuje coś, co jest równie jak pieniądze ważne, a może jeszcze ważniejsze. Mianowicie, dzięki innym zupełnie stosunkom, w walce z deficytem budżetowym i kryzysem, bierze udział całe społeczeństwo i ta dla państwa doniosła kwestja nie jest gdzieindziej pozostawiona wyłącznej decyzji czy trosce samego tylko rządu.

Cała gospodarka budżetowa i wogóle państwowa, pozostaje tam pod bezpośrednią kontrolą i wpływem parlamentu, wybranego swobodną niczem nie krępowaną i nie fałszowaną wolą wyborców. Z tym parlamentem — a przez niego i z całem społeczeństwem — współpracuje, lojalnie i istotnie rząd, czy to z prawa czy z lewa, rzecz obojętna, grunt w tem, że opierający się na swobodnem i naturalnem zaufaniu każdorazowej, z woli ogółu obywateli parlamentarnej większości.

Przy współdziałaniu takich czynników jak: zamożność społeczeństwa, praworządność i parlamentaryzm i wypływające z nich wzajemne zaufanie, potrafią różne państwa budżety swoje doprowadzać jakoś do równowagi i nie grzęzną coraz głębiej w deficytach!

* * *

Wstępem do deficytów, jakie od r. 1930 trapią trzeci już z rzędu nasz budżet, był głośny w okresie ostatnich wyborów „wywiad budżetowy", zapewniający kategorycznie, że naszej gospodarce finansowej żaden absolutnie deficyt nie zagraża.

Te „miarodajne" zapewnienia spełniły się... akuratnie... na odwrót...

Okres 1930-31, mimo najrozmaitszych „kompresyj" i odroczenia różnych wypłat, zamyka się deficytem przeszło 50 milj. zł. Okres następny 1931-32, przy silnej obniżce płac pracowniczych i gwałtownej, mechanicznej redukcji innych w budżecie uchwalonych rozchodów — z wyjątkiem wydatków, potrzebnych „systemowi" — zamyka się deficytem już 250 milj. zł. Okresowi obecnemu, jak wynika z cyfr, które każdy może sobie sam przeliczyć, zagraża już deficyt blisko... 400 milj. zł., jeżeli nie więcej!

Pierwszy kwartał obecnego budżetu zamknął się niedoborem 90 milj. zł. Czy w następnym kwartale (lipiec — sierpień — wrzesień), niedobór ten utrzyma się na tej samej wysokości, czy też... wzrośnie — zobaczymy. Trzeba tylko zaznaczyć, że kwartał letni, jak uczy praktyka podatkowa, przynosi zawsze wpływy najsłabsze, pozatem, że dochody z podatków i monopolów — jak to już w poprzednim artykule oświetliliśmy — wykazują stałą tendencję zniżkową, bo znalazły się na linji spadku.

Jak ten spadek wygląda to zilustrują znowu cyfry. W I kwartale budżetowym wynosiły dochody państwa: w r. 1929 sumę 720 milj. zł., w 1930 r. ogółem 683 milj. zł.; r. 1931 przynosi 585 milj. zł., zaś kwartał obecny dał już tylko 488 zł. Czyli w okresie 3 lat dochody pierwszych kwartałów spadły o 240 milj. zł., to jest więcej, aniżeli o trzecią część!

Równolegle z tym stałym spadkiem dochodów, wzrasta deficyt budżetowy i na czem to się skończy, doprawdy niewiadomo...

Warto tylko podkreślić, że wszystkie przez „sanację" stosowane dotychczas środki „równoważenia" budżetu t. j. mechaniczne cięcia na płacach pracowniczych i na wydatkach, posiadających charakter inwestycyjno-gospodarczy, że wszystkie te środki kompletnie zawiodły, równie jak i uchwalanie „nowych podatków", które wobec zubożenia społeczeństwa, pozostają tylko w sferze „pobożnych życzeń" obozu rządzącego.

Podnosiliśmy już nieraz, że takie „oszczędności" jak na uposażeniach urzędniczych lub wydatkach inwestycyjnych i gospodarczych nietylko nie pomagają budżetowi, ale są dla niego fatalne, bo w rezultacie obniżają dochody państwa.

Ale cóż! Społeczeństwo i parlament na te sprawy nie mają żadnego wpływu, bo o wszystkiem bezapelacyjnie decyduje „czynnik".

* * *

Sanacja „pocieszała" nieraz już kraj, że obok „oszczędności" w wydatkach przez siebie dokonanych „opanuje" deficyt przy pomocy „zapasów kasowych".

Otóż te zapasy za czas od 1926 po 1929 wyniosły blisko 550 milj. zł. Byłyby większe, gdyby nie „radosne" przekroczenia budżetowe, no, ale mniejsza o to. Ponieważ z powyższej sumy na pokrycie niedoboru roku 1931-32 i I kwartału okresu obecnego, musiało pójść przynajmniej 350 milj. zł., przeto pozostawałoby 200 milj.

Czy cała ta suma jest płynną, względnie ile z niej zamrożono, nikt, poza rządem, nic nie wie... Wiadomo tylko ze źródeł oficjalnych, że dnia 31 marca br. gotówka w kasach państwowych wynosiła 82 milj. zł.

Prócz tego posiada jeszcze rząd kredyt w Banku Polskim na sumę 50 milj., razem tedy rezerwa na pokrycie niedoboru obecnego budżetu wynosi 132 milj. zł.

Czem więc pokryje się resztę, gdy deficyt dosięgnie sumy 400 milj. zł.? Czy te sfery „miarodajne" posiadają jakieś jeszcze środki?! Bo na zagraniczny kredyt zdaje się, nie ma nadziei.

Więc co będzie? Nikt nic nie wie! Kcz.

Gorzkie żale sanacyjnego „liszeńca"

P. Jędrzej Moraczewski, długoletni minister robót publicznych, musi dzisiaj patrzeć jak jego właśni, „sanacyjni" przyjaciele zlikwidowali to ministerstwo. Rozżaleniu swemu p. Moraczewski daje upust w artykule p. t.: „Minist. opieki boskiej" w „Przełomie". Artykuł od początku do końca przesiąknięty ironją i złośliwością, pod adresem usprawniaczy administracji. Jako próbę humoru p. Jędrzeja, tego „liszeńca" obozu „sanacyjnego", podajemy końcowy ustęp artykułu:

„...W łonie jakiegoś scalonego ministerstwa skarbu, przemysłu, pracy, kolei, reform rolnych, handlu, poczty, rolnictwa, robót publicznych, opieki społecznej i telegrafów zniklłyby wszystkie rozbieżności. Można by świat zadziwić sprężystością i sprawnością polskiej gospodarki.

Nie należy się obawiać, by jeden minister nie poradził tylu, pozornie tak niezbliżonym, niepodobnym do siebie czynnościom. Wszak usprawnienie takiej np. gospodarki drogowej, dokonane przez wysoką komisję, zaprowadzająca w Polsce swoistą polską gospodarkę, jest wzorem jak najłatwiej rozwiązać wszystkie trudności. Niema tam już dzisiaj departamentów, wydziałów, działów pracy, koszulek, protokułów, registratur, maszynistek, woźnych. Wystarczył jeden pokój i trzech urzędników. Przewodzi naczelnik Czas. Dwaj referenci Kosz i Piec załatwiają wszystko szybko i sprawnie. Przeoczone przez nich natrętne żądania korzystających z szos państwowych szczęśliwców — naprawy dość sprawnie działających wybojów drogowych, naprawy, sumiennie walących się mostów, przysłania walców, ba — nawet inżynierów — z powagą, nieco wolniej, ale tem pewniej załatwia sam Czas. Tak usprawniona administracja nie nastręcza ministrowi żadnej trudności, nie wymaga ani pracy ani uzgodnień i daje skarbowi najwyższe oszczędności. Zastosowanie tej samej metody do wszystkich innych czynności rządowych jest, oczywiście, ideałem niedoścignionym.

Szkoda byłaby niepowetowana, gdyby reforma, tak wspaniale zapoczątkowana przez zaniechanie robót publicznych i reformy rolnej oraz przez przekazanie boskiej opiece czynności innego ministerstwa, miała się skończyć na tych trzech urzędach.

Dla uwiecznienia w dziejach Polski nazwisk wielkich reformatorów i usprawniaczy trzeba, aby dalej sięgali, aby dotarli do końca zaczętego dzieła.

Ad astra".

„Tajny Detektyw" i jawny „bluff" „Przełomu"

Zabieraliśmy niejednokrotnie głos w sprawie „Tajnego Detektywa" — wskazywaliśmy na to, że, jak dowiódł szereg następujących po sobie rozpraw sądowych — jest to organ przysposobienia stryczkowego.

Jak przyjęto te fakty w obozie sanacyjnym, w klubie sejmowym BB, gdzie wydawca tego „Detektywa" zasiada?

Najgłośniej wystąpił „Przełom" z pod komendy p. Moraczewskiego. Nie przebierał on w słowach zelżywych — jeśli nie z rynsztoka, to ze ślinotoku płynących.

Było tak w numerze poprzednim. Obecnie wystąpił on z ironicznym szyldzikiem na czele numeru:

„Złośliwi twierdzą, że wydawca „Tajnego Detektywa", napiętnowany przez Sąd państwowy za „jawne pośredniczenie w dziedzinie nierządu" i „zaprzedawanie gwoli potrzebom chwili własnych przekonań" — jest jeszcze posłem".

Słuszną nauczkę daje temu sanacyjnemu pismu „Robotnik", pisząc:

„Otóż wydawca „Tajnego Detektywa", p. Marjan Dąbrowski, nietylko jest jeszcze posłem, ale jest jeszcze kolegą posłów, redagujących „Przełom" i „Front Robotniczy", a „złośliwi" pytają się, kiedy wreszcie ci panowie posłowie uwolnią się od koleżeństwa napiętnowanego przez Sąd „za jawne pośredniczenie w dziedzinie nierządu" i „zaprzedawanie gwoli potrzebom chwili własnych przekonań".

„Dopóki redaktorowie „Przełomu" i „Frontu Robotniczego", jako posłowie z BB nie zerwą z p. Dąbrowskim, jako posłem z BB — odmawiamy im prawa do „złośliwości", która jest tylko nieszczerą komedją".

Następnie porusza „Robotnik" sprawę sanacyjnych wychowawców i tych wszystkich, którzy stać powinni na straży moralności publicznej — i stwierdza:

„Związek nauczycielski, któremu przewodzi „sanacja", napiętnował na swym ostatnim zjeździe „Tajnego Detektywa", jako wysoce szkodliwe i demoralizujące pismo. Ankieta wśród dzieci szkolnych wykazała, że lektura „Tajnego Detektywa" szerzy wśród nich wręcz niebywałe spustoszenie moralne; kilku młodzieńców, skazanych świeżo za morderstwo, zeznało, że zbrodni dokonali pod wpływem lektury „Tajnego Detektywa"; znana publicystka niemiecka stwierdziła w związku ze sprawą Gorgonowej, że prokurator, występujący w tej sprawie, pisał przed rozprawą w „Tajnym Detektywie"... oskarżenia Gorgonowej, czemu dotąd nikt nie zaprzeczył.

Mimo to wszystko „Tajny Detektyw" nadal wychodzi i spełnia swą „misję". Jest potężniejszy od nauczycielstwa, opinji rodzicielskiej, wyroków sądowych".

Co stwierdziwszy — dochodzi „Rob." do konkluzji:

„Rewolucja moralna, rozpoczęta w maju 1926 r., znalazła wreszcie swe bohaterskie ucieleśnienie w osobie p. Dąbrowskiego".

* * *

Wygodną pozycję obierają sobie pp. „przełomowcy". Żwawo wszczynać wrzawę i niech się zakrzyczany czemprędzej przestraszy! — — bo żadnych logicznych konsekwencyj z tej awantury nie będzie.

Cmentarzysko górnośląskie

W SOBOTĘ OSTATNIA DNIÓWKA NA „CARMERZE"

Na konferencji u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach w ubiegły wtorek imieniem firmy Giesche dyrektor Michejda zapowiedział, że w kopalni „Carmer" załoga szybu w sobotę 30 bm. przepracuje swą ostatnią szychtę, a w poniedziałek 1 sierpnia „Carmer" nie będzie już czynny.

—ooo—

Pakt o nieagresji między Polską a Sowietami

Podpisany w Moskwie pakt o nieagresji ma brzmienie następujące:

Na wstępie podpisujące strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między niemi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik w zachowaniu pokoju powszechnego, stwierdzają, że traktat pokoju 1921 roku pozostaje nadal podstawą ich wzajemnych stosunków i zobowiązań, wyrażają przekonanie, że pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych oraz usunięcie wszystkiego tego, co sprzeciwiałoby się normalnym stosunkom między państwami, stanowi najważniejszy środek na drodze tego celu, oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajduje się w sprzeczności z zawieranym paktem, wreszcie postanawiają zawrzeć pakt celem rozwinięcia i uzupełnienia paktu Kellogga, wprowadzonego w życie przez protokół moskiewski 1929 r.

W art. 1 strony konstatują, że w ich wzajemnych stosunkach wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymywać od wszelkich działań agresywnych, za jakie będą poczytywane akty, naruszające całość terytorjalną i polityczną niezależność drugiej strony, nawet w tym wypadku, gdyby działania tego rodzaju miały miejsce bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej przejawów

Art. 2 przewiduje nie okazywanie pomocy ani bezpośredniej ani też pośredniej państwu trzeciemu, któreby napadło na jedną ze stron podpisujących. Gdyby jeden z kontrahentów dopuścił się agresji w stosunku do państwa trzeciego, to drugiemu kontrahentowi przysługuje prawo wypowiedzenia tego paktu bez uprzedzenia.

W art. 3 każda ze stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach, z punktu widzenia agresywności wyraźnie wrogich w stosunku do strony drugiej.

W myśl art. 4 zobowiązania zawarte w dwóch pierwszych artykułach nie ograniczają międzynarodowych praw i zobowiązań, wynikających z umów, zawartych przez każdą ze stron przed wejściem w życie tego paktu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu agresji.

Art. 5 przewiduje postępowanie koncyljacyjne, co do którego będzie zawarta specjalna umowa, która stanowi integralną część paktu i musi być ratyfikowana jednocześnie z tym paktem.

W myśl art. 6 pakt będzie ratyfikowany w możliwie najbliższym czasie, a wymiana dokumentów nastąpi w Warszawie w 30 dni po obustronnej ratyfikacji.

Art. 7 głosi, że pakt zostaje zawarty na 3 lata z automatycznem przedłużeniem na dalsze dwa lata o ile nie nastąpi 6-cio miesięczne wypowiedzenie.

Art. 8 powiada, że pakt spisany został w języku polskim i rosyjskim, i oba teksty są uważane za autentyczne.

Wagary żagarowców

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Jak donosi prasa zagłębiowska, pojawili się tam „emisarjusze wileńscy", którzy pod firmą „Legjonu młodych" wygłosili w sali sosnowickiego kino Palace odczyty pod tytułem: „Od kapitalizmu do bezklasowego społeczeństwa".

Byli to ponoć przedstawiciele znanej naszym czytelnikom grupy, skupiającej się dokoła wydawnictwa „Żagary", która potrafiła stopić w jedno: katolicyzm, sanację i komunizm, zawiany ze Wschodu... Ideologja komunistyczna, za którą inni szli do więzienia, choćby takiego jak było łuckie, nie sprawia tym sanacyjnym „swojakom" żadnych kłopotów, bo są oni „immunizowani" płaszczykiem BB. Wszakże był czas, kiedy się nimi opiekowało nawet obszarnicze „Słowo" w Wilnie...

Poza Sosnowcem „goście wileńscy" zorganizowali już odczyty w Zagórzu i Grodźcu.

Mniejsza o to — jakiś „objazd gościnny" paru młodzieńców nie pozostawi po sobie głębszych śladów, ale uderza tu rola, jaką sanacja odgrywa w życiu robotniczem.

Jakby chodziło komuś o to, ażeby jak największy wytworzyć zamęt, ażeby nawet tym grupkom, które sanacyjnej agitacji zawierzą, podawać jako strawę jakąś mieszaninę, ...z różnych pozbieraną talerzy.

Najpierw organizowano w Zagłębiu „frakcję rewolucyjną" (tasiemkową) czyli właściwe BBS, to znów „federację", później ZZZ (na czele którego w Zagłębiu stał Bogner, który wpadł w niełaskę BB — podobno za zbytni „radykalizm") teraz wpakowali się tam nowi „zbawcy" z nowemi receptami.

Wiadomości polityczne

—o—

ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNIKA WYDZIAŁU INWALIDZKIEGO

Dotychczasowy naczelnik wydziału spraw inwalidów wojennych w ministerstwie opieki społecznej, p. Łminowicz, przeniesiony został w stan nieczynny. Kierownictwo tego wydziału obejmuje p. Rudowski, dotychczasowy kierownik referatu inwalidzkiego w komisarjacie rządu na m. st. Warszawę.

HENDERSON NIEZADOWOLONY Z KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

W niedzielę 24 b. m. przybył do Londynu przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, tow. **Artur Henderson**, powitany na dworcu owacyjnie przez kilkuset oczekujących z prezesem klubu poselskiego partji pracy tow. Lansburym na czele. Przedstawicielom prasy oświadczył tow. Henderson, że rezolucja konferencji rozbrojeniowej jest niewątpliwie niezadawalająca, nie można jej jednak odmówić pewnej wartości. Bardzo ważny jest ustęp odnoszący się do rozbrojenia powietrznego. Simon i Herriot nie pozostawili żadnej wątpliwości, że zdaniem ich obu decyzja przeprowadzenia zakazu bombardowania z powietrza jest ostateczna i że samoloty do miotania bomb muszą być zniesione. Na innych punktach rezolucja jest niezadawalająca. Ogólne dyskusje uwydatniły tylko silnie konieczność śmielszej i dalej idącej akcji na następnej sesji. Opinja publiczna powinna nie zostawić żadnej wątpliwości, że narody są gotowe obniżyć zbrojenia zarówno po linji planu Hoovera, jak i po linji przyrzeczeń.

O geometrę...

BURZLIWE ZAJŚCIE NA WSI

Podczas prowadzenia robót scaleniowych na gruntach wsi Buźni pow. kobryńskiego, na odcinku Buźnia—Janopol zebrało się około 20 mieszkańców, celem niedopuszczenia mierniczego Hrupowicza Waldemara do prowadzenia robót. Włościanie stanęli na drodze, nie dopuszczając robotników, następnie zaś odebrali od nich narzędzia pracy. W czasie zajścia mierniczy Hrupowicz i jego siostra Zofja zostali przez włościan pobici. Hrupowicz użył broni palnej. Przybyła policja zlikwidowała zajście i aresztowała trzech włościan.

JAN BAJER

LUD NAD MORZEM

I

Wzdłuż skał nadbrzeżnych sunęła mała łódź. Dwaj młodzi z gołemi głowami i bez surdutów siedzieli w niej wiosłując, a trzeci umieścił się z tyłu, wsparty o tram. Był w szarym kapeluszu i szarej kapocie, na kolanach trzymał czerwono pomalowane pudło ze skrzypcami, i nucąc z cicha patrzył w błękit letniego nieba, które go dziś rozumiało i było z nim w zgodzie. Na jednej ze skał wysuniętych w morze stoi domek, biega tam gromadka obszarpanych dzieciaków, a chorowita kobieta robi co w jej mocy, by je jako tako wyżywić. Od tego wymknął się dziś Lars Bona, by grać na weselu. Nie mógł odmówić, gdy po niego przysłano, a ludzie myśleli, że robi to dla wódki, zarobku i całej tej wrzawy weselnej, ale byli w błędzie. — Czynił to przez świadomość swego powołania. Kraj przeżywał teraz stare ciężkie czasy, a on posiadał moc rozruszania starych i młodych, każąc im zapomnieć o długach i nieurodzaju, grzechach i Sądzie Ostatecznym. Nie był żadnym świeckim kaznodzieją, ale czuł się niby apostoł.

Ciepło tu i cisza w powietrzu, szeroki nieruchomy fiord taki błyszczący, tu i ówdzie prążkowany błękitnym podmuchem wietrzyka, który ustał. Góry od zachodu wznoszą wysoko swój długi grzbiet wieloryba a ostatnie płatki śniegu wysoko na podniebiu topnieją i spływają niby krople potu. Świat staje się taki nowy w tej słoneczności. A teraz łódź okrąża cypel a mężczyźni odkładają wiosła i zdumionemi oczyma obejmują zatokę, wsuwającą się od wschodu w nowy krajobraz. Przybywają z Erwika, hen na otwartem morzu, gdzie skały sterczą całkiem nagie, tu natomiast okryte są rozczochranym lasem liściastym a jeszcze dalej w głąb kraju wznoszą potężne grzbiety porosłe sosnami. Wszystko tu nagle takie oślinięte. Wokół zatoki biegnie szereg chat rybackich, szarych jak morze i wybrzeże, a za każdem domostwem znajduje się buda na jedną lub dwie łodzie, które wystawiono teraz na powietrze, w gorącu tem wprost wyparowują świeżą powłokę dziegciu.

A właśnie dziś taka odświętna atmosfera spowija owe domki. Dym tak łagodnie unosi się z kominów w powietrze, a ani jednego człowieka niema w polu przy pracy. Ale mężczyźni wytężają wzrok specjalnie w kierunku małego domku na cyplu. Stary jest i zapadły pod obdartym dachem, ściany wyszczerbione od tylu wichur zimowych, a nad dwoma niższemi okienkami widnieje już tylko jedno na poddaszu, jak gdyby domek tylko jednem okiem mrugał do zachodniego nieba. — Czy to Flata, tamto? — pyta jeden z wiosłujących. — Tak, ona sama — odpowiada drugi.

A nagle zrywa się też trzeci i przytomnieje. Patrzy na wodę, obejmuje spojrzeniem stłoczone domki, zalesioną okolicę, jak gdyby najchętniej chciał wznieść ręce i błogosławić temu wszystkiemu. Ale już w najbliższej chwili otwiera pudło, wyjmuje skrzypce, wciska je pod podbródek i zaczyna stroić. Następnie wygrywa melodję. W powietrzu tak cicho, że słychać ją daleko. Ptaki, gromadnie przycupnięte na wodzie, zrywają się i odwruwają. Dwaj młodzi znów zaczynają wiosłować, ostrożnie jednak zanurzają rzemienie.

Tam w górze, koło Flata wyszli ludzie odświętnie przybrani, ręką przesłaniając oczy. — Teraz przybywa grajek — rzekli. Łódź o białych smugach na zwierciadle wód ślizgała się po zatoce, ciągnąc za sobą brózdę po odbijającej ją tafli. Melodja zbliżała się z każdą chwilą. Ludzie zapominając się, zaczęli lekko podrygiwać. Lars przygrywał już na weselu, zanim jeszcze stanął na lądzie, cała miejscowość obchodziła wesele.

Wczesną wiosną wydarzyło się tu coś takiego, co wprawiło w podniecenie starych i młodych. Piotr Norset, najstarszy syn na jednym z wielkich folwarków hen w dolinie, przyjechał pewnego dnia dnia do małej zagrody Flata, wcale nie mając zamiaru kupić naprzykład ryb czy śledzi, wcale nie — przyjechał po pańsku, w karjolce. Sąsiedzi mieli na co patrzeć. Nawet w tym odległym zaścianku wiedziano jednak mniej więcej kim jest Piotr Norset. Matka jego gospodarzyła jeszcze jako można wdowa na folwarku i miała dwie ładne córki, rozmiłowane w pięknych strojach i ozdobach, że każdy się na nie gapił, gdy zajeżdżały przed kościół. Młodsi synowie byli zręcznymi chłopcami, którzy dla zarobku zajmowali się robotą stolarską, kowalską i uprawiali ziemię, a pieniądze składali w banku. Piotr natomiast, mający objąć folwark, wałęsał się po górach polując, albo też wędrował ze wsi do wsi i handlował bydłem. I nikt nie potrafiłby zliczyć tych wszystkich dziewcząt z wielkich folwarków, z których zakpił sobie w ciągu lat. Czego ten może chcieć w tej osadzie rybackiej?

Piotr Norset oddał konia wyrostkowi, który przystanął na progu, a sam wszedł do szarego domku. Rosły, trochę pochylony, koło trzydziestki, z długim nosem i ciemnym zarostem. Zdjął kapelusz, uścisnął ręce mieszkańców i usiadł w pobliżu drwi. Była właśnie pora wieczerzy, więc wszyscy byli w domu. Teraz wszedł także Per, ów wyrostek, i wszyscy zdawali się

Nowe przepisy o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych

II.

Specjalne działy przepisów ogólnych nowego rozporządzenia są poświęcone zwolnieniom od egzekucji ze względu na osobę zobowiązanego oraz wyszczególnieniu mienia nie ulegającego egzekucji. Zwolnione od egzekucji są osoby i mienia, nie podlegające jurysdykcji władz krajowych w myśl prawa międzynarodowego.

Jakie przedmioty nie mogą podlegać egzekucji? Zwolnione z egzekucji są sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne, niezbędne dla dłużnika i członków jego rodziny; przedmioty używane z powodu ułomności, zapasy żywności i opału, niezbędne dla dłużnika i jego rodziny na okres jednego miesiąca, zwierzęta domowe, niezbędne dla wyżywienia dłużnika i jego rodziny, dalej przedmioty i surowce, niezbędne do osobistego zarobkowania obowiązanego, pracującego ręcznie, przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, a dla pracowników umysłowych — przyzwoite ubranie.

Nie mogą podlegać egzekucji przedmioty, służące dłużnikowi i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub przedmioty, niezbędne do nauki, a także ordery honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery familijne oraz księgi rachunkowe dłużnika, przedmioty, które mają służyć do pochowania zmarłego członka rodziny, wszystkie przedmioty religijne, dalej nie podlegają egzekucji oddzielnie od całości przedmioty, niezbędne do utrzymania ruchu kopalni, kolei komunikacji morskiej, pocztowej, wreszcie do prowadzenia szpitali i aptek. Nie podlegają również egzekucji wsparcia i zasiłki pieniężne, stypendja, świadczenia perjodyczne, należności pośmiertne z tytułu zapomogi i odszkodowania, należące się dłużnikowi od zakładu ubezpieczeń, z umów o ubezpieczenie budynków lub ich przynależności. Uposażenie służbowe i zaopatrzenie emerytalne podlegają egzekucji w przypadkach i na warunkach, określonych w obowiązujących ustawach.

Odwołania od decyzji urzędu skarbowego rozpatruje izba skarbowa i jej decyzja jest ostateczna. Wniesienie odwołania jednak nie wstrzymuje egzekucji. Odwołanie należy wnosić za pośrednictwem urzędu skarbowego w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji. Wszystkie koszty egzekucji ciążą na dłużniku i podlegają ściągnięciu łącznie z egzekwowaną należnością.

Dalsze części rozporządzenia, omawiając egzekucję ruchomości, stanowią, że zajęte przedmioty będą szacowane, a sprzedaż ich odbędzie się przez publiczną licytację, która będzie odbywała się w miejscu, gdzie się znajdują ruchomości. Termin licytacji wyznaczony będzie nie wcześniej, niż 15 dnia od daty zajęcia. Jeżeli suma, na którą mają być sprzedane ruchomości, jest wyższa od 500 zł., urząd skarbowy ogłaszać będzie o licytacji w dzienniku najpoczytniejszym w danej miejscowości.

Ceną wywołania na licytacji jest cena oszacowania. Przedmioty ze złota, platyny i srebra, nie mogą być oszacowane niżej wartości kruszcu. W pierwszym terminie licytacja nie może dojść do skutku po cenie niższej, w drugim terminie przedmioty mogą być sprzedane poniżej sumy oszacowania.

Gdy administracyjna egzekucja z ruchomości nie doprowadziła do zupełnego zaspokojenia poszukiwanej należności, dopuszczalne jest zastosowanie sądowej przysięgi wyjawienia majątku, według przepisu ustawy w sądowem postępowaniu egzekucyjnem.

Wreszcie ostatni dział rozporządzenia podaje szczegółowe przepisy o egzekucji, dotyczącej wierzytelności pieniężnych i praw majątkowych.

Jednocześnie z tem rozporządzeniem ukazało się rozporządzenie, wyłączające z pod egzekucji urzędów skarbowych należności administracyjne. Nie mogą być ściągane przez urzędy skarbowe należności, wynikające z zarządzeń administracyjnych władz wojskowych, należności ściągane na mocy orzeczeń wyższych przez sądy grodzkie w postępowaniu cywilnem, na kary porządkowe, koszty postępowania sądu cywilnego, kary pieniężne, nakładane na mocy rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji, grzywny, nakładane przez władze administracyjne ogólne, taksy, opłaty, kary i pobory w uzdrowiskach. Wyżej wymienione należności pobierane w trybie odmiennym, który zostanie osobnem rozporządzeniem określony.

Rozporządzenie pierwsze wchodzi z dniem 1 sierpnia r. b. w życie na całym obszarze kraju, z wyjątkiem miast, które są siedzibami urzędów wojewódzkich, natomiast na obszarze miast wojewódzkich wchodzi w życie z dniem 1 września rb. na obszarze Warszawy, Łodzi i Lwowa — z dniem 1 października roku bież.

Przegląd prasy

POLSKA A KONFERENCJA IMPERJALNA W OTTAWIE

Brytyjska konferencja imperjalna w Ottawie stanowi wielkie wydarzenia gospodarcze i polityczne. W jej wynikach Polska jest poważnie zainteresowana nietylko ze względu na wpływ, jaki wywrą one na politykę angielską w Europie, lecz i ze względów gospodarczych. Zwraca na to uwagę „Nasz Przegląd":

Jedno należy dziś uwzględnić, że wchodzimy w okres tworzenia się bloków gospodarczych. Parafowany w Ouchy układ między Belgją, Holandją i Luksemburgiem jest pierwszym, który stara się stworzyć wielki blok gospodarczy. Imperjum angielskie stara się również powołać do życia taki blok.

Polska jest bardzo zainteresowana w tej nowej polityce blokowej. Do Anglji wywozimy bardzo wiele towarów. Saldo dodatnie naszych obrotów z Anglją wzrosło ze 116 miljonów w 1930 r. do 214 milj. w 1931 r. Jeśli uwzględnimy kraje skandynawskie, skłaniające się do bloku angielskiego, stanowi to bardzo poważną, a może nawet decydującą rubrykę w naszym wywozie.

Gdyby układ w Ouchy objął inne kraje prócz tych państw, które podpisały umowę w Ouchy, zagrożony jest nasz eksport, tak trudno zdobyty w ostatnich latach.

Powinniśmy badać wszystkie za i przeciw tworzących się bloków i wtedy decydować, czy lepszy jest dla nas blok agrarny, który tworzymy od kilku lat, czy wejście do jednego, a nie jest wykluczonem do obu tworzących się bloków.

JARACZ O REGULACJI URODZEŃ

„Kurjer Poranny" ogłosił ankietę na temat „kobieta, która nadchodzi". Na temat ten wypowiedzieli swoje opinje liczni publicyści, prawnicy itd. Ostatnio zabrał głos wybitny artysta p. Stefan Jaracz.

Wszyscy uczestnicy ankiety dużo miejsc poświęcają sprawie regulacji urodzeń, wysuwając ją na czoło aktualnych zagadnień. Także Jaracz porusza ten temat, przytaczając jako przykład swoje stosunki rodzinne.

Jestem za regulacją urodzeń.

Mój Boże! Przypominam sobie mego ojca, biednego nauczyciela galicyjskiego, który z trudem wiązał koniec z końcem. Było nas ośmioro rodzeństwa, — zostałem ja jeden. Czy nie lepiejby było, aby tamci nie przyszli na świat?

Idea świadomego macierzystwa, idea regulacji urodzeń toruje sobie szybko drogę w świadomości społeczeństwa.

Najwyższy czas, żeby utorowała ją sobie także w świadomości prawodawców.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

wpatrywać w obcego przybysza i zastanawiać się, co go mogło sprowadzić. Wszczął on zaraz rozmowę i istotnie było zdumiewające, że tak o wszystkiem mógł wiedzieć. Naprzód opowiadał o burzy, tak zwanym cyklonie, który w Ameryce zburzył całe miasto, następnie zaczął mówić o polityce, przyczem opowiedział, że minister stanu Selmer musi stanąć przed trybunałem i że dla samego króla może się to źle skończyć. Straszno było słuchać czegoś takiego. Mieszkańcy tego domu nie byli przyzwyczajeni mówić wiele o innych sprawach, poza połowem ryb i słowem bożem. Nie wystawiał ich zresztą na długą mękę, lecz rychło wyłuszczył swoje życzenie. Spytał, czy może dostać za żonę starszą córkę, Annę.

Poczem zapanowała w izbie cisza. Zegar tykał na ścianie i nie spadł. Rodzicie i dzieci wzajem spojrzeli na siebie, przedewszystkiem jednak na niego. Patrzył na nich bladoniebieskiemi oczyma, głównie wszakże na Annę. Siedziała przy oknie ze swą młodszą siostrą Martą, i obydwie wyglądały tak, jak gdyby miały się zerwać i zwiać. Anna miała najwyżej lat dwadzieścia, smukła i blada, o drobnej delikatnej twarzy i żytnio-płowych włosach, miała w sobie coś filuternego. Przy pracy zawsze prawie śpiewała. Siostra była krągła i smagła, o bronzowych oczach i krągłej różowej twarzy. Teraz zaczęła szturchać Annę w bok. A na końcu długiej ławy siedział Paal ze zwieszoną głową, miełąc szczękami. Miał wystające kości policzkowe, niskie pochyłe czoło, czarne włosy i ciemny zarost, okalający twarz od ucha do ucha. Górna warga i część podbródka były wygolone, uwidoczniając dołeczek, na który wszyscy musieli patrzeć, taki był głęboki i taki krągły i taki łagodny. Teraz Paal siedział i szukał odpowiedzi, wstał i siadł znowu, nie przestając żuć. Żona jego, Elżbieta stała obok, rosła, chuda i szara; chciała zebrać ze stołu, lecz zatrzymała się. W jej podłużnej twarzy oczy wydawały się stężałe od ciemnych przeczuć. Wyrostek, Per, omal że nie parsknął śmiechem. Bo i co to za sposób przyjść tak w jasny dzień i oświadczać się dziewczynie w obecności wszystkich! Na przypiecku siedział Marcinek o płomiennych włosach i piegowatej twarzy. Tamci sądzili zapewne, że nie rozumie jeszcze tej całej historji, jako że miał dopiero sześć latek.

— A czy ty znasz wogóle naszą córkę? — ozwała się wreszcie matka. Piotr wypuścił powietrze przez nos i oświadczył, że nie można powiedzieć, by się znów tak całkiem nie znali. Pierwszy raz widział ją zeszłej zimy na jakiejś licytacji, a zaledwie ją zobaczył wchodzącą na podwórze, pomyślał: Ta, albo żadna. No, już wtedy mieli sposobność porozmawiać o te i owem, a później jakby całkiem przypadkowo spotkali się w sklepie wiejskim. Poza tem zamienili też z sobą parę listów... ale w tejże chwili Anna błyskawicznie czmychnęła z izby, a tuż za nią siostra.

— Tak, ale my przecież biedacy — przemówił wreszcie ojciec. Naco konkurent odrzekł, że nie chce wszak pieniędzy, tylko żony. Niezadługo obejmie folwark, a jeśli się porozumią, to mogliby odrazu pojechać do księdza i dać na pierwsze zapowiedzi. Prawdziwie, wszystko szło jak w siedmiomilowych butach. Paal żuł i żuł, — wstawał raz po raz, poczem znowu siadał. I kiedy wszystko było jeszcze takie niepewne, konkurent wyjął fajkę i kapciuch i zabrał się do napychania fajki, przyczem raz po raz wypuszczał powietrze przez nos.

Na schodach kuchennych siedziała Anna z rękoma złożonemi na podołku i patrzyła przed siebie, z lekkim grymasem śmiechu na ustach. Raz po raz poruszała głową, tak się jej mieniło w oczach. A siostra stojąc obok śmiała się i łajała i groziła jej pięścią:

— Miła z ciebie figura niema co — przez cały czas obnosi się z tajemnicą i nie piśnie słówka. — Anna nie słyszy co tamta mówi, lecz uśmiecha się. Nie śmiała uwierzyć, że to się może stać, a oto przyszedł przecież naprawdę. Dziś, dziś, nareszcie. Jakie to dziwne. Obydwie z siostrą nieraz musiały znosić drwiny, ponieważ nigdy nie chodziły na tańce a wieczór stale zamykały drzwi przed chłopakami. Rodzice przestrzegali surowo nakazów religijnych, i co wieczora śpiewano psalmy przed udaniem się na spoczynek. A oto przyszła nagroda. Siedzi tak i przypomina sobie, ile to razy w domu panował niedostatek. Skąpo było z pożywieniem, chleb smarowali smalcem, zamiast masłem, a zamiast kawy musieli mleć palone kartofle. Przyjechał sekwestrator i zajął wszystkie rzeczy, a raz oskarżono ich rodziców o włamanie do magazynu, skąd skradziono pakę z masłem i serem. Uniewinniono ich oczywista, ale w każdym razie było to bardzo, bardzo przykre. Obydwie siostry dorosły, ale nigdy nie miały sukienek i trzewików, by mogły gdzieś pójść razem, gdyż zawsze musiała jedna drugiej pożyczać garderoby. Anna jednak w cichości często modliła się wieczorem, by któregoś dnia zmieniło się nalepsze, i oto stał się cud. W tej chwili nie siedzi na schodach kuchennych, nie, szybuje w obłokach. Zabrała z sobą rodziców i rodzeństwo, by oni także unosili się wysoko, stare budynki zerwały się i szybowały, wszystko i wszyscy unosili się ku niebu. A ona śmiała się zachwycona.

Ale ten, co przybył, nie jest tylko konkurentem, on jest wysłańcem. Zanim go poznała, widziała go już w myśli, a oto siedzi tu upojona szczęściem i nuci cichutko i śmieje się, i szybuje, szybuje coraz wyżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezprawie na kresach

STAROSTA W ROLI SĘDZIEGO BEZAPELACYJNEGO

Pod powyższym tytułem „Robotnik" z 27 lipca donosi:

„W domu konsystorza prawosławnego w *Grodnie* przy ul. Brygidzkiej Nr. 4 jest dozorcą Michał *Kułakowski*. Nie chciał się pokornie uniżyć przed dzielnicowym policjantem Szepielewiczem. Wykonywał swoje obowiązki dokładnie, jest człowiekiem cichym i spokojnym.

Przed kilkoma laty był oskarżony o należenie do komunistycznej partji, ale ostatecznym wyrokiem sądu apelacyjnego w Wilnie został z zarzutu tego uniewinniony.

Starosta grodzieński poufnem pismem z dnia 26 maja br. *zażądał od konsystorza prawosławnego ni mniej ni więcej, tylko: usunięcia Kułakowskiego z posady dozorcy domu, nie przyjmowania na to stanowisko pokrewnych Kułakowskiemu osób, wydalenia go z mieszkania, pozbawienia pra wa do odszkodowania.*

„Wyrok" swój p. starosta wydał „bezapelacyjnie", zaznaczając, że „*żadne reklamacje nie będą przyjęte*". Zastrzegł przy tem, że jeśli Kułakowski nie zwolni mieszkania i nie usunie się, *to będzie wydalony przymusowo trybem ustalonym dla usunięcia osób politycznie podejrzanych.*

Ciekawe co to za tryb?

Na prośby Kułakowskiego p. starosta raczył wspaniałomyślnie „odroczyć" termin „eksmisji" do 1 sierpnia br.

W dzisiejszych „twórczo-radosnych" czasach możliwe jest wprawdzie wszystko, ale doprawdy „zarządzenie" starosty jest tak oryginalne, że *przywłaszczenie sobie sądu i prawa bezapelacyjnego wyroku, chyba zwróci uwagę odnośnych władz*, które niepodobna aby na to wyraźne bezprawie nie zareagowały.

Przytaczamy dosłowną treść pisma konsystorza prawosławnego, doręczonego Kułakowskiemu na podstawie poufnego pisma starosty.

Duchowny Konsystorz Terminowe.
Prawosławny w Grodnie.
Dnia Pierwszego/VII 1932 r.
Nr. 5826
m. Grodno
ul. Grandzicka Nr. 2
Telefon Nr. 47

Do Pana Michała Kułakowskiego,
dozorcy domu przy ul. Brygidzkiej Nr. 4.

Pan Starosta powiatu grodzieńskiego pismem z dnia 26 maja r. b. *zarządził o niezwłocznem usunięciu Pana z obowiązku dozorcy i z zajętego lokalu*, ponieważ przeprowadzonem śledztwem ustalono, iż pan pomimo brutalnego obchodzenia się z lokatorami *utrzymuje kontakt z osobami politycznie podejrzanymi*, co niedopuszczalne jest ze względu bezpieczeństwa publicznego.

Ponadto zarządził z dniem 21 VI r. b. Nr. BP. V. 44 przynagleniem *natychmiastowe usunięcie Pana i nie przyjmowanie na obowiązek dozorcy pokrewnych Panu osób.*

Zarządzenie to *bezwzględnie podlega wykonaniu*, a wobec tego został Pan zwolniony z obowiązku dozorcy posiadłości przy ul. Brygidzkiej Nr. 4 z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia i w ciągu dni 7-miu *winien Pan zwolnić zajęte mieszkanie i usunąć się, w przeciwnym bądź razie Pan będzie wydalony przymusowo trybem ustalonym dla usunięcia osób politycznie podejrzanych.*

Żadne *reklamacje* ze strony Pana przyjęte być nie mogą i zapraszam Pana do otrzymania należności za pracę do dnia 7 lipca r. b.

Na odszkodowanie z powodu zwolnienia Pan prawa nie posiada, ponieważ zwolnienie nastąpiło z winy Pańskiej, nie zaś z winy właściciela posiadłości.

Pełnomocnik, działający na mocy polecenia Władz i pełnomocnictwa z dnia 30 VI. 1932 r. Nr. 5801. (—) J. Gomela.

Drugi dokument, opublikowany w „Robotniku" opiewa:

Starosta powiatowy
Grodzieński
IV. 15.

Urząd tutejszy nie stawia przeszkód do przedłużenia terminu eksmisji Michała Kułakowskiego do dnia 1 sierpnia 1932 r.

(—) podpis nieczytelny
za Starosta Powiatowy.

Dokumenty powyższe ilustrują system panujący w Polsce pomajowej.

Przegląd gospodarczy

—o—

NADMIERNE UPOSAŻENIA DYREKTORSKIE I ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

Izby skarbowe badają obecnie, które przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zalegają z uiszczaniem podatków od roku 1931.

W stosunku do takich przedsiębiorstw Izby skarbowe wystąpią z wnioskiem o ograniczenie nadmiernych uposażeń w dyrekcjach i radach nadzorczych, przekraczających kwotę 22 i pół tysiąca miesięcznie.

NAFTA PODROŻEJE

Wobec dojścia do skutku kartelu naftowego, przewidziane jest ujednostajnienie ceny nafty. Dotychczas małe rafinerje, stojące poza syndykatem, pobierają od detalistów po 55 gr. za kg. nafty. Obecnie cena wynosić będzie, zgodnie z cenami syndykackiemi 61 groszy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„NIEPODLEGŁOŚĆ". Zeszyt 13. Od czterech lat wychodzące pod redakcją b. ministra tow. Leona Wasilewskiego czasopismo „Niepodległość", zyskuje coraz bardziej wśród szerokich kół inteligencji polskiej na poczytności, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż pierwsze zeszyty tego czasopisma wkrótce staną się zupełną rzadkością. Już dzisiaj bardzo trudno skompletować całość, gdyż niektóre zeszyty wobec wzrastającej stale liczby prenumeratorów tego niezwykle cennego dwumiesięcznika zostały całkowicie wyczerpane.

Ostatni 13 zeszyt „Niepodległości" jaki ukazał się niedawno zawiera niemniej bogatą treść jak i zeszyty dotychczasowe. Otwiera go rozprawą wstępną sekretarz dr. Wacław Lipiński, omawiając „Dzieje odbudowy państwa polskiego". — W rozprawie tej napisanej na marginesie prac prof. Handelsmana, dr. Sokolnickiego i dr. Próchnika, którzy w dotychczasowych kilku zeszytach „Niepodległości" zagadnieniem tem się zajęli — Wacław Lipiński poddaje je ocenie, kreśląc zarazem uwagi metodologiczne, jakie ono nasuwa.

W dalszym ciągu rozpraw zasłużony działacz niepodległościowy Tomasz Nocznicki kreśli swoje „Wspomnienia z ubiegłego życia", Klementyna Nagórska drukuje interesującą pracę o Jadwidze ze Szczawińskich Dawidowej, Władysław Pobóg-Malinowski, na podstawie materjałów źródłowych, pisze o Radzie PPS z czerwca 1905 r., Eugenjusz Pieńkowski daje „Wspomnienia dziecka ulicy", o „Czasach rewolucji 1905 i późniejszych walkach o niepodległość" pisze Stanisław Nowosiński, a Stanisław Roszkowski kończy swą pracę o „Tworzeniu armji polskiej w Austro-Węgrzech". W dziale dokumentów w dalszym ciągu podaje „Niepodległość" nadzwyczaj interesujące materjały rosyjskie o urządzaniu „Polskiego Kraju", w Miscellaneach zaś dr. Marja Złotorzycka pisze o „Udziale Polaków w komunie paryskiej", a badacz łódzkich prac niepodległościowych Eugenjusz Ajnenkel kreśli dzieje „Potyczki z kozakami na Widzewie".

Wyliczenie tylko samych tytułów prac, zamieszczonych w ostatnim zeszycie „Niepodległości", daje dostateczną miarę szerokości i ilości zagadnień w nim poruszonych, to też przyjaciele tego cennego dwumiesięcznika powitają zeszyt 13 z prawdziwą radością.

Z kraju i ze świata

—o

SUKCES POLSKIEGO LOTNIKA. W międzynarodowych zawodach o puhar Fischera w okrężnym locie alpejskim, pierwsze miejsce zajął kpt. Bajan na ośmiu uczestników tej konkurencji. Czas kpt. Bajana wynosi 59 min. 48 s. Drugie miejsce zajął lotnik holenderski Berich w czasie 1 godz. 4 min. Na trzeciem miejscu znajduje się lotnik belgijski Reboutch w czasie 1 godz. 11 min. 7 sek. W locie samolotów wojskowych na 16 zawodników pierwsze miejsce zajął Chinticz (Jugosławja) w 68,38 min. Drugie miejsce — kpt. Bajan (Polska) w 71,10 minut, trzecie Burkhard (Szwajcarja) w 71,23 min.

ZAKŁAD DLA „GENJUSZÓW" SANACYJNYCH. Prasa sanacyjna donosi: Minister op. społ. dr. Hubicki w towarzystwie wiceministra dr. Piestrzyńskiego po zwiedzeniu zakładu zdrojowego w Druskienikach udał się do zakładu dla alkoholików i narkomanów, który właśnie jest w stadjum wykańczania, a mieści się w Świacku Wołłowiczowskim pod Grodnem. Zakład zostanie prawdopodobnie jeszcze w r. b. otwarty. Potrzeba nagli.

PONOWNE ARESZTOWANIE 17 TERORYSTÓW BBS. Aresztowani w ubiegły piątek w Warszawie na „Pociejowie" (Bagno 8) tragarze-teroryści, w liczbie 17, nazajutrz zostali zwolnieni. Wczoraj w południe wspomniana szajka terorystów powtórnie przyszła na „Pociejów", dokąd z polecenia władz policyjnych ma wstęp wzbroniony. Policja przeprowadziła terorystów do 8 komisarjatu.

STRZELCY — NOŻOWCY: Warszawskie pisma donoszą: W niedzielę do pociągu podmiejskiego, wychodzącego z dworca głównego do Pruszkowa o godzinie 18 minut 45, wsiadło na stacji Ursus kilkunastu umundurowanych „strzelców". Nie zajęli oni miejsc w wagonie, lecz siedzieli na stopniach. Kiedy przyszedł do nich konduktor Józef Janik i zażądał biletów, ci obrzucili go wyzwiskami i grozili nożem, poczem niedaleko stacji Piastów wyskoczyli z biegnącego jeszcze pociągu. Dwóch z nich udało się Janikowi wraz z drugim konduktorem zatrzymać i odstawić do Pruszkowa. Przy spisywaniu protokółu okazało się, że byli to mieszkańcy Piastowa, Antoni Romanowski i Wacław Wiśniewski. Obaj zatrudnieni są w państwowej fabryce „Ursus".

TOW. MACHAJ SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed sądem grodzkim w Stołpcach odbyła się rozprawa przeciw tow. Józefowi Machajowi z Baranowicz, oskarżonemu o krytykę rządów pomajowych i za wzniesienie okrzyku przeciw właścicielowi Pikiliszek. Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa. Na rozprawie nie odczytano wcale o jakie słowa tow. Machaj jest oskarżony. Sędzia tylko zapytał oskarżonego czy przyznaje się do winy „co tam w akcie oskarżenia napisane, co pan wczoraj czytał w sądzie". Tow. Machaj bronił się wśród ciągłych przerywań. Zeznania świadków oskarżenia były bałamutne i sprzeczne. Sędzia Sieradzki skazał tow. Machaja na 6 miesięcy więzienia za przekroczenia z art. 154 cz. II kk.

ZAWALENIE SIĘ MOSTU W SOSNOWCU. Na końcu ul. Jasnej w Sosnowcu znajduje się na Przemszy most drewniany dla pieszych. Pomimo niepozornego wyglądu most ten spełniał ważną rolę w komunikacji pomiędzy Sielcem — w szczególności szpitalem, łaźnią miejską i całą dzielnicą na tamtym brzegu rzeki położoną, a centrum miasta. Niejednokrotnie na radzie miejskiej poruszana była sprawa budowy mostu żel-betonowego, jako „konieczności" dla rozwoju miasta i wygody mieszkańców. Sprawę budowy jednak wiązano stale: z regulacją Przemszy, z regulacją ul. Jasnej, a wreszcie uzależniano... od finansów miasta. Ponieważ wszystkie te sprawy nie miały widoków szybkiego pomyślnego rozstrzygnięcia, więc lata płynęły, o moście żel-betonowym ciągle się mówiło, a drewniany tymczasem... zgnił. Powierzchowne remonty niewiele pomagały, aż nastąpiła katastrofa. Oto jakiś handlarz przepędzał krowy przez most i w tym momencie przegniłe belki nie wytrzymały ciężaru i mostek się zawalił. Na szczęście „katastrofa" ta nie pociągnęła za sobą żadnych groźnych skutków, aby jednak uchronić publiczność od niebezpieczeństwa magistrat kazał usunąć deski z mostku z obu stron. Narazie komunikacja w tym punkcie — zawisła w powietrzu. Miasto będzie musiało nowy most sprokurować.

NAJAZD MUSZEK NA MOST ZIELONY W WILNIE. Dzienniki wileńskie podają: Tradycyjnym już zwyczajem, pod koniec lipca każdego roku całe masy białych muszek zalegają Most Zielony, by zbliżywszy się do lamp elektrycznych, opaść na jezdnię, lub chodniki i pokryć je białym całunem. W roku bieżącym najazd muszek rozpoczął się właśnie w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem. Do godziny 10 chmary tych owadów opadły na jezdnię, by natychmiast zniknąć w woreczkach rybaków, lub w fali Wilji, bowiem dozorcy stale je zmiatali z uwagi, że przejeżdżające konie zwykle boją się przejść przez tę ruchomą białą chmurę. Rybacy zaś zbierają muszki dlatego, że są one jakoby najlepszą przynętą na ryby. „Atak" białych żyjątek na most, jest nielada atrakcją dla okolicznych mieszkańców, którzy z zainteresowaniem oglądają walkę z niemi, tembardziej, że bierze w niej udział zwykle straż ogniowa, posługując się dymnikami, od których owady natychmiast giną.

TELEGRAMY

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 27 lipca. (Tel. wł.). Dziś odbyło się pod przewodnictwem posła Bogusławskiego (BB) posiedzenie komisji budżetowej zarządu głównego funduszu bezrobocia. Ustalono preliminarz budżetowy na sierpień. Preliminarz przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych sumę 3,858.800 zł. Przypuszczalna liczba bezrobotnych uprawnionych do zasiłku wyniesie 60.000 osób. Przewidziana suma dochodu funduszu bezrobocia z tytułu składek wyniesie 2 miljony zł., zaś ustawowa dopłata 1 miljon zł.

O ZNIŻKĘ CEN PAPIERU

Warszawa, 27 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj w departamencie min. przemysłu i handlu odbyła się konferencja o zniżkę cen papieru na rynku wewnętrznym. W obradach z ramienia przemysłu papierniczego brała udział delegacja „centropapieru", syndykatu łączącego wszystkie fabryki papiernicze. Obrady konferencji nie zakończyły się powzięciem decydujących uhcwał, wobec czego konferencję odroczono do 30 lipca.

Jutro sprawa obniżki cen papieru będzie przedmiotem obrad rady „centropapieru".

ROZBICIE OKRĘTU SZKOLNEGO

Berlin, 27 lipca. Krążownik „Koenigsberg" powrócił dziś w nocy do Kilonji przywożąc 40 rozbitków statku szkolnego „Niobe", wyratowanych bezpośrednio po katastrofie przez parowiec „Theresie Russ". Brak jeszcze 69 osób, co do których nie ulega już żadnej wątpliwości, że poszły na dno razem z okrętem. Krążownik „Koeln", kilka torpedowców i statków pomocniczych szukało przez całą noc dalszych rozbitków, jednak bezskutecznie. Zapytania skierowane do zarządów portów duńskich, czy który z rozbitków nie dostał się w jakikolwiek sposób na ląd duński wypadły przecząco, wobec czego niema już wątpliwości, że wszyscy brakujący zginęli. Wiadomość o katastrofie niemieckiego okrętu szkolnego wywołała w całych Niemczech wielkie wrażenie. Koła fachowe zostały katastrofą zaskoczone tem bardziej, że „Niobe" uważany był za okręt zupełnie pewny. Na statku wymieniono dopiero przed paru dniami żagle i olinowanie i przy tej sposobności dokonano próby obciążenia i równowagi. Ogólnie uważano, że „Niobe" nie może być wywrócona. W kołach marynarskich podnoszone są przeciw komendantowi zarzuty. Przypominają też starą zasadę, że komendant ma ze swym okrętem żyć i umierać, gdy gdy tymczasem komendant się wyratował a 69 osób zginęło. W historji żeglugi niemieckiej jest to już drugi wypadek zatonięcia statku szkolnego marynarki wojennej. Pierwszy wypadek wydarzył się z końcem roku 1900. Wówczas statek szkolny „Gneisenau" został rzucony na molo w Maladze i zatonął, przyczem 38 uczniów szkoły morskiej poniosło śmierć.

Berlin, 27 lipca. Dziś rano przybył na miejsce katastrofy statku szkolnego „Niobe" parowiec ratunkowy „Samson", który natychmiast podjął prace, zmierzające do wydobycia zatopionego statku. Jak stwierdzono, „Niobe" leży na głębokości 20 metrów.

Berlin, 27 lipca. W sprawie zatonięcia statku szkolnego niemieckiej marynarki wojennej wydany został komunikat oficjalny, który m. in. brzmi: Statek „Niobe" zaskoczony został wczoraj nagle zrywającym się wichrem w chwili, gdy większa część załogi znajdowała się na wykładach pod pokładem. O godz. 14.25 wicher położył statek na lewy bok tak gwałtownie, że wystający z wody ster odmówił posłuszeństwa, wskutek czego nie zdołano statku doprowadzić do równowagi. Przez otwarte luki wtargnęła woda do wnętrza, w następstwie czego statek w dwie minuty zatonął. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że z załogi znajdującej się pod pokładem nikt nie zdołał się wyratować. Ofiarą katastrofy padło 69 osób. Z kół miarodajnych zaprzeczają pogłosce podanej przez prasę niemiecką, jakoby podczas katastrofy statek miał zadużo rozpiętych żagli. Władze morskie wydały zarządzenie, aby na znak żałoby wszystkie okręty niemieckie opuściły flagi do połowy masztu.

AKCES HISZPANJI

Londyn, 27 lipca. Poseł hiszpański w Londynie zawiadomił dziś angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że Hiszpanja pragnie przystąpić do francusko-angielskiego paktu zaufania.

KOMISJA LIGI NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 27 lipca. Korespondent genewski nowojorskiego „Timesa" dowiaduje się, że sprawozdanie komisji ankietowej Ligi Narodów w sprawie konfliktu mandżurskiego zapowiada się bardzo niekorzystnie dla Japonji. Sprawozdanie będzie stwierdzało, że obecny rząd został Mandżurji przez Japonję narzucony, przez co naruszony został pakt dziewięciu. Zamieszki jakie panowały w Mandżurji nie były do tego stopnia poważne, aby upoważniały Japonję do zbrojnej interwencji. Akcja Japonji w Mandżurji nie miała zatem żadnych podstaw prawnych. Dalej zapewnia korespondent wymienionego dziennika amerykańskiego, że całe sprawozdanie utrzymane będzie w formie bezwzględnej i łatwo może doprowadzić do konfliktu między Japonją a Ligą Narodów.

LOT PRZEZ ISLANDJĘ I GRENLANDJĘ DO AMERYKI

Nowy Jork, 27 lipca. Lotnik niemiecki v. Gronau wylądował wczoraj wieczór w Montreal w Kanadzie.

HOOVER PRZECIW PROJEKTOWI BORAHA

Nowy Jork, 27 lipca. Z kół miarodajnych donoszą, że prezydent Hoover i sekretarz stanu Stimson wypowiedzieli się przeciw projektowi senatora Boraha w sprawie uregulowania kwestji długów wojennych, stwierdzając, iż obecna sytuacja polityczna nie jest odpowiednia do zajmowania się tą sprawą.

Budżet na rok 1933/4
nie może być wyższy ponad 2.160 milj.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

Ministerstwo skarbu przeprowadziło prace wstępne nad preliminarzem budżetowym na rok 1933/4. Według wstępnych obliczeń ustalono, że preliminarz ten nie będzie mógł być wyższy po stronie wydatków niż 2.160 miljonów złotych.

Jak zwykle podstawą do ustalenia ogólnych norm preliminarza budżetowego są bieżące wydatki miesięczne skarbu. Obecnie wydatki te już po przeprowadzeniu ostatnich kompresyj budżetowych sięgają 190 miljonów miesięcznie.

Dalsze oszczędności są wprawdzie planowane, ale po ostatnich obniżkach płac urzędniczych nie należy liczyć na poważne efekty dla skarbu w postaci poważniejszych „oszczędności". **Zwrócona będzie większa uwaga na przedsiębiorstwa państwowe, które jak np. lasy, koleje i monopole mają zredukować swe wydatki, ale też powiększyć dochody.**

Możliwość osiągnięcia oszczędności w gospodarce przedsiębiorstw i monopolów są obecnie w ministerstwie skarbu rozważane.

Ponadto spodziewane są dalsze oszczędności budżetowe w drodze dalszego „usprawnienia" administracji państwowej. Wysuwany jest **projekt zmniejszenia liczby województw o dwa, a mianowicie kieleckie i nowogródzkie.**

Po uwzględnieniu dalszych „oszczędności" w wydatkach czynniki „fachowe" utrzymują, **że nie da się w roku budżetowym 1933/4 obniżyć wydatków państwa poniżej granicy 180 miljonów miesięcznie.**

Motywy Sądu Najwyższego w sprawie Gorgonowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

Dziś odesłano do Lwowa kasację wyroku skazującego Gorgonową na karę śmierci, wraz z motywami. Sąd Najwyższy uznał, że:

1) Sąd lwowski niesłusznie oddalił wniosek obrony na wezwanie eksperta, szefa laboratorjum ekspertów przy centralnej służbie śledczej prof. Piątkiewicza;

2) decyzja oddalająca wniosek obrony o poddanie ekspertyzie psychicznej **głównego świadka oskarżenia brata zamordowanej Lusi, 14-letniego Stanisława Zaremby**, była wadliwie zredagowana.

Sąd Najwyższy dopatrzył się **wadliwości przy oddalaniu wniosku obrony o rozpatrzenie aktów sprawy włamania**, dokonanego w krótki czas po morderstwie, do willi inż. Zaremby, w Brzuchowicach.

Najważniejszym wnioskiem Sądu Najwyższego jest punkt 5 motywów, w którym Sąd Najwyższy orzeka, **że pytanie postawione przez trybunał sądowi przysięgłych, orzekające o winie i karze oskarżonej, zostało błędnie zredagowane bez względu na to, czy obrońca oskarżonej kwestjonował redakcję pytania, czy nie.**

Trybunał pytania w tym względzie postawić był nie powinien.

Jak się dowiadujemy, obrońcy mają zamiar wybrać trzeciego obrońcę na ponownej rozprawie przed krakowskim sądem przysięgłych.

—ooo—

Niemcy pod dyktaturą

Paryż, 27 lipca. „Journal" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z przywódcą frakcji socjalno-demokratycznej Reichstagu drem Breitscheidem na temat bieżącej polityki wewnętrznej Niemiec. W wywiadzie tym dr. Breitscheid oświadczył, że w nadchodzących wyborach do Reichstagu socjaliści zdołają utrzymać swój stan posiadania. Na pytanie, dlaczego socjaliści zachowali się biernie podczas zawieszenia stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgji dr. Breitscheid oświadczył, że gdyby rzucili hasło strajku generalnego lub innego ruchu byłby stan wyjątkowy zaostrzony i przedłużony. Zachodziła również obawa, że wybory zostaną odwołane, a temsamem ułatwione zostanie Hitlerowi dojście do celu.

OBURZENIE WE FRANCJI NA GENERAŁA SCHLEICHERA

Paryż, 27 lipca. Wczorajsza mowa ministra Reichswehry v. Schleichera wywarła w Paryżu wrażenie bardzo przykre i spotkała się w prasie francuskiej z ostrą krytyką. „Journal" podkreśla ze specjalnym naciskiem ten zwrot, w którym Schleicher zapowiada reorganizację Reichswehry na wypadek, gdyby Niemcom odmówiono równouprawnienia pod względem bezpieczeństwa i uzbrojenia. „Matin" stwierdza, że tak wyzywającego oświadczenia dotąd nie wypowiedział żaden odpowiedzialny minister niemiecki. Przemówienie jego przesycone jest nienawiścią do Francji i roi się od fałszywych oskarżeń Francji. Komentarz swój kończy „Matin" stwierdzeniem, że Schleicher odsłonił wczoraj swoje prawdziwe oblicze. „Echo de Paris" zauważa, że na specjalne podkreślenie zasługuje zapowiedź Niemiec rozbudowy swojej armji i to bez oglądania się na zdanie kontrahentów traktatów pokojowych.

KERRL DO PAPENA

Berlin, 27 lipca. Narodowo-socjalistyczny prezydent sejmu pruskiego Kerrl wystosował dziś do kanclerza v. Papena dwa listy, w których występuje przeciw rządowi komisarskiemu w Prusiech i żąda zniesienia dekretu mianującego komisarza dla Prus.

RUGI

Berlin, 27 lipca. Kierownik biura prasowego przy prezydjum policji berlińskiej, członek partji socjalno-demokratycznej dr. Haubach został dziś zwolniony z urzędu. Był on urzędnikiem kontraktowym, a termin kontraktu upływa dopiero za dwa lata.

UWOLNIENIE BREUERA

Berlin, 27 lipca. Aresztowany przed kilku dniami przywódca Reichsbanneru literat Robert Breuer został dziś na polecenie sędziego śledczego wypuszczony z aresztu, ponieważ zarzuty, jakoby nakłaniał członków „Żelaznego Frontu" do czynów nielegalnych okazały się bezpodstawne. Jest to już trzeci wypadek bezpodstawnego aresztowania członka Reichsbanneru od czasu wprowadzenia komisarza Rzeszy dla Prus.

KREW SIĘ LEJE....

Berlin, 27 lipca. Na przedmieściu Brandis w Lipsku doszło wczoraj wieczór do krwawych starć między komunistami a agitatorami hitlerowskimi. W toku starć 13 osób odniosło rany, w tem 3 osoby ciężkie. W Essen podczas starć między komunistami a hitlerowcami zostały 2 osoby ciężko ranne.

Berlin, 27 lipca. W Koepenick pod Berlinem zatrzymała policja samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 25 umundurowanych hitlerowców. Podczas rewizji samochodu znaleziono w nim 5 rewolwerów z przeszło 100 nabojami, 13 granatów ręcznych oraz znaczną ilość kastetów i prętów stalowych. Wszystkich aresztowano.

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

KRZESZOWICE I SWOSZOWICE

W Polsce na brak kąpielisk siarczanych nie można się skarżyć. Mamy ich aż nadto, choć schorzałców, reumatyków, czy z próchnicą kości przez wojnę wielu nam przybyło. Mamy Busko, Solec, Krzeszowice, Swoszowice, Szkło, Pustomyty, Lubień i pomniejsze. Wszystkie są beztermiczne, woda kąpielowa bywa dopiero ogrzewana do temperatury przepisanej przez lekarza. Baden pod Wiedniem oraz Trenczyn i Piszczany w Czechosłowacji mają termy. Woda gorąca wychodzi z źródeł do kąpieli i stale o temperaturze trwałej. Stąd ich wyższość nad naszemi kąpieliskami. — Lepsze są tam też i urządzenia, więcej kultury i dbałości o kuracjusza. Prawda niezaprzeczona. — Zjazdy jednak coroczne i po naszych kąpieliskach silnie świadczą i o naszych kąpielisk skuteczności.

Busko i Szkło są kąpieliskami w zarządzie państwowym. Szkło od niedawna. Pierwsze w województwie kieleckiem, drugie w lwowskiem. Busko jest kąpieliskiem siarczanem w Polsce najbardziej się corocznie zaludniającem. Posiada przytem prześliczne sanatorjum dla dzieci, jakiem się stale zachwycałem i o jakiem już kilkakrotnie wspominałem. Twórca tegoż dr. Starkiewicz jest zawsze dla mnie uosobieniem wielkiego filantropa, jaki się społeczeństwu głęboko przysłużył. Oby więcej tego rodzaju było pracowników na polu sumiennego i racjonalnego lecznictwa!

Nie o tych kąpieliskach dziś pisać pragnę, i nie o nich pochwały wytaczać. Kogo nie animuje 50-kilometrowa jazda autobusowa z Kielc do Buska i nie potrzebuje sanatorjum dla swego dziecka, w dzisiejszych czasach może się i skromniejszym kosztem dochrapać poprawy zdrowia, gdy mu lekarz kąpiele siarczane przepisze. Naszym sferom czytelniczym, przeważnie niezamożnym, a tak często zreumatyzowanym, w zachodniej części kraju dwie miejscowości kąpieliskowe zalecam: Krzeszowice i Swoszowice. Obie miejscowości mają takie same wody i nawet dojazd czy do Krzeszowic czy do Swoszowic jest bardzo wygodny i ułatwiony. Krzeszowice mają dworzec kolejowy o parę minut drogi do kąpieliska, a do Swoszowic kilka razy dziennie chodzą autobusy z Krakowa i z powrotem i możesz się zreumatyzowany i zbolały biedaku kąpać, kiedy ci wygodnie. Pragnie kto zamieszkać i nie włóczyć się codzień — i to można, bo Krzeszowice są wcale schludną mieściną, gdzie „wszystkiego dostanie, jak w jakim Krakowie", a w Swoszowicach też są pomieszczenia odpowiednie. Tu i tu koszta bardzo przystępne a narzekań wielkich się nie słyszy. Na dobry sposób można się i tak urządzić, by mieszkać w Krakowie, a do kąpieliska jeździć sobie codziennie. Ale na to pozwolić sobie mogą ludzie zamożniejsi i tacy, których spokój małych kąpielisk nuży i rozkaprysza. Poszukującym tylko skuteczności wód zadowolą Krzeszowice.

Okolica Krzeszowic obfituje w bardzo piękne widoki. Stąd i do Czerny piękny spacer, wycieczka do zamku w Tenczynku urocza, a na dobry sposób do Pieskowej Skały, czy do Ojcowa wybrać się też można na cudną wycieczkę, gdzie bodaj raz do roku wpadam, by zaciszne ustronie oczom swym ukazać i z zamczyska łokietkowego nad przeszłością naszą podumać.

Krzeszowice — przypuszczam — przyjdą do swych walorów, niech tylko przejdzie kryzysowa zmora i grosza ludziom trochę wpadnie do kieszeni. W Zakładzie starają się o kuracjusza, w mieścinie kupi się co trzeba, na łupienie skóry nie czyhają. Inna rzecz, że skutkiem ciężkich warunków bytowania każdy się stara klienta pozyskać i na przyszłość także go nie stracić.

Swoszowice zaczynają mnie nie zadowalać. Zamało się w nich robi — zamało. Na inwestycje trzeba się zdobywać i nie doić tylko krówki. Nawet bardzo dojne krowy wymagają dostatniego pożywienia. Byłoby wielką szkodą, gdyby zakład kąpielowy popadł w zaniedbanie. Zawczasu należałoby temu przeszkodzić i zawczasu należałoby poszukać zespołu ludzi, którzyby kąpielisko w należyty sposób rozwinęli. Towarzystwo balneologiczne w Krakowie niechaj nie pozwoli na upadek Swoszowic. Stworzenie zamożnego konsorcjum dla Swoszowic byłoby pożądane. Pod Krakowem zakład kąpielowy tego pokroju powinien mieć wielkie powodzenie.

St. Sz.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

KRONIKA

—o—

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA BĘDZIE ZAMKNIĘTA PRZEZ MIESIĄC SIERPIEŃ, celem przeprowadzenia szkontrum księgozbioru i dokonania porządków. Dla umożliwienia jednak korzystania ze zbiorów przyjezdnym uczonym, oraz miejscowym, którym z ważnych powodów wyjątkowo może udzielić kierownik Bibljoteki pozwolenia korzystania, będą od 1 do 25 sierpnia otwarte czytelnia profesorska i pracownia rękopisów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 13. Od 26 do 31 sierpnia będzie Bibljoteka zupełnie zamknięta ze względu na czyszczenie. — Z dniem 1 września zostanie czytelnia Bibljoteki otwarta dla wszystkich pracowników w godzinach 9—13 i 16—20 z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków przed południem.

PRZEKAZYWANIE OPŁAT MANIPULACYJNYCH OD POZWOLEŃ PRZYWOZU TOWAROW Z ZAGRANICY. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca uwagę firm zainteresowanych, że z dniem 1 lipca br. zostały wprowadzone blankiety przekazowe PKO nowego typu, koloru białego z czerwonym paskiem nr. 38.499, używane przy uiszczaniu opłat manipulacyjnych od pozwoleń przywozu towarów z zagranicy, wobec czego obecnie temi tylko blankietami można przekazywać opłaty manipulacyjne dla ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie.

AMATOR ŻARÓWEK. W domu przy ul. Sławkowskiej 12 aresztowano 26-letniego Stanisława Werflera, który kradł żarówki w klatce schodowej.

DROGA JAZDA TRAMWAJEM. Samuel Spira, zamieszkały w Rynku podgórskim 3, doniósł, że w czasie jazdy tramwajem na linji Nr. 4, skradziono mu z kieszeni kamizelki złoty zegarek wartości 300 zł.

KRADZIEŻ GARDEROBY. J. Blicharowski, zamieszkały przy ul. Florjańskiej 32, doniósł, że 18-letni P. Cielnik z Mogiły, skradł garderobę wartości 250 zł.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Na targu na Rynku podgórskim został potrącony przez samochód 13-letni Władysław Szulc, który padając na bruk doznał ogólnych potłuczeń i zdarć naskórka. Samochodem kierował Edmund Płaziński, który ofiarę wypadku Szulca odwiózł na stację pogotowia ratunkowego, gdzie go opatrzono.

KRADZIEŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH. — W kiosku przy ul. Dunajewskiego kupował papierosy jakiś osobnik, który skorzystawszy z nieuwagi sprzedawczyni Teofili Orzechowskiej skradł na jej szkodę zapas znaczków pocztowych wartości 50 złotych.

KRADZIEŻ ROWERU. Herman Schreiber, zam. na Stawach Nr. 3 zgłosił, że z magazynu jego przy ul. Filareckiej Nr. 3 skradziono mu rower wartości 120 zł.

KOSIARKA ODCIĘŁA NOGĘ 4-LETNIEJ DZIEWCZYNCE. Wczoraj o godz. 15 m. 15 wezwano pogotowie ratunkowe do Prokocimia, do ciężkie rannej 4-letniej Anieli Wereskównej. — Dziecko bawiło się w polu pszenicą. W pewnej chwili, pozbawiona opieki dziewczynka wpadła pod kosiarkę. Skutki były fatalne. Wereskówna doznała odcięcia prawej stopy z jedną trzecią podudzia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono dziecko do szpitala na oddział chirurgiczny.

TEATRY I KONCERTY

MAREK WINDHEIM, tenor słynnej opery Metropolitan w New Yorku, bawiący obecnie na wakacjach w kraju wystąpi w teatrze „Bagatela" z jedynym koncertem w sobotę 30 lipca br. Nie jest to przypadek, że znakomity nasz rodak przed wyjazdem do Ameryki ostatni występ w kraju miał w Krakowie i teraz po przyjeździe na krótki odpoczynek do Polski daje swój pierwszy koncert również w Krakowie, ale jest to wyrazem szczególnego sentymentu jaki artysta żywi dla naszego Grodu Podwawelskiego. Współudział w koncercie bierze Jaques Marmor, znakomity pianista znany u nas i zagranicą.

Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela w godz. 10—14 i 16—22.

POŻEGNALNE GOŚCINNE WYSTĘPY MILI KAMIŃSKIEJ, znakomitej artystki szyfmanowskich teatrów w Warszawie, ulubienicy publiczności warszawskiej i krakowskiej, odbędą się w teatrze im. Słowackiego nieodwołalnie dziś i jutro w rewelacyjnej nowości repertuaru, komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra" w której nasz czarujący gość stwarza niepospolitą kreację głównej roli kobiecej, w otoczeniu koncertowo zgranego zespołu pp.: Klońskiej, Ludwiżanki, Fabisiaka, Leliwy, Michalaka, Modrzewskiego, Turskiego i Walewskiej...

Niezwykle interesująca komedja ta dzięki swoim niezwykłym walorom literackim i scenicznym oraz wyśmienitemu wykonaniu zyskała na naszej scenie wielki sukces, należy więc być pewnym że i dwa ostatnie przedstawienia z udziałem p. Kamińskiej zgromadzą jaknajliczniejszych widzów żegnających przemiłego gościa. Przedstawienia pożegnalne dane będą po cenach zniżonych. Od soboty wchodzi na repertuar po cenach zniżonych sukcesowa sztuka sezonu, wodewil Krumłowskiego „Królowa przedmieścia" w niezmienionej obsadzie premjerowej.

ROZMAITOŚCI

—o—

PSZCZOŁY ZAKŁUŁY PARĘ KONI. Dzienniki poznańskie donoszą: W majętności Gródki napadł rój pszczół czworokonną furmankę. Woźnica zdążył wyprząc tylko przednią parę koni i zbiec przed złośliwemi owadami. Pozostałe dwa konie z powodu licznych użądleń zdechły mimo pomocy lekarza weterynaryjnego.

ALKOHOL W SOWIETACH. Ilość zużywanego alkoholu w Sowietach stale wzrasta. W pierwszym roku po zniesieniu prohibicji w roku 1923-4 zużyto ogółem w całej Rosji sowieckiej 10 miljonów litrów wódki, w roku 1926-7 ilość ta doszła do 378 miljonów, a w roku 1927-8 — do 492 miljonów litrów! W początkach panowania Sowietów istniał coprawda okres t. zw. „suchy" lecz skutki jego były takie, że ludność podniecała się wszelkiemi możliwemi truciznami w zastępstwie wódki, bez której obyć się nie mogła. „Osservatore Romano" na podstawie listu z Moskwy pisze, że w Sowietach w niektórych częściach kraju zaledwie 10 proc. dzieci nie jest od najmłodszego wieku przyzwyczajonych do picia alkoholu, w niektórych zaś szkołach ustalono, że 34 proc. uczniów jest alkoholikami.

LIKWIDACJA BANDY AL CAPONA. Urzędnikom amerykańskiej służby wywiadowczej udało się po kilku latach intensywnej pracy wpaść na trop i wyłapać wszystkich członków szeroko rozgałęzionej organizacji przemycania alkoholu. Chodzi tu mianowicie o organizację, obejmującą cały kraj, prowadzoną przedtem przez Al Capone'a, odsiadującego obecnie 10-letnią karę więzienia za fałszerstwa podatkowe. W toku dochodzeń zostało zniszczonych 9 miljonów litr. piwa. Materjał dowodowy, który skrzętnie zbierano przez szereg lat, wykazuje, że w niedługim czasie organizacja ta zostanie zdruzgotana. Al Capone kontrolował niezliczone miejsca produkcji, wyposażone w najnowsze aparaty, stacje destylacyjne, składnice, lokale wyszynku i kierował niezliczoną rzeszą agentów, zatrudnionych dostarczaniem surowca. Znane są dzisiaj prawie wszystkie osoby, zatrudnione w tej organizacji. Częściowo znajdują się one już pod kluczem. Na podstawie zebranego materjału rozpoczęto śledztwo przeciwko 200 osobom. Między innemi znajduje się i Al Capone z swoimi podwładnymi, z których większa część siedzi już poza kratkami. W kołach rządowych liczą na to, że skoro sprawa ta zostanie osądzona, kary Al Capone'a i jego wspólników zostaną znacznie przedłużone.

CO I JAK JE PRZECIĘTNY FRANCUZ. Francuzi odżywiają się naogół dobrze i menu codzienne przeciętnego, średnio uposażonego pracownika, a nawet robotnika jest bardzo obfite. Obliczenia statystyczne ministerstwa higjeny, oraz ministerstwa pracy, jak również poszczególne ankiety, dały duży materjał w tym kierunku. Jak wynika z obliczeń, t. zw. przeciętny Francuz spożywa przeciętnie 100 gramów śledzi i 250 gramów pomidorów miesięcznie w postaci t. zw. przekąsek i przystawek. W rubryce pożywienia mięsnego figurują: 480 gramów cielęciny, 320 gramów polędwicy, 150 gramów baraniny i 250 gramów szynki — w stosunku tygodniowym na osobę. Do tego dochodzi duża ilość rozmaitych jarzyn, jak to: 800 gramów szpinaku, 400 gramów sałaty, 1000 gramów kartofli. Oprócz rozmaitych serów, figurują w jadłospisie owoce, wśród których miejsce zajmują pomarańcze w ilości 600 gramów, dalej śliwki, gruszki, winogrona, 10 litrów mleka, 1 i pół litra octu, 600 gramów masła i 7 flaszek oliwy nicejskiej, dopełnia menu przeciętnego Francuza, który napewno nie cierpi na niedożywianie. Poważną i niezbędną pozycję stanowi wino, którego konsumcja wynosi przeciętnie na osobę w stosunku miesięcznym 10 flaszek czerwonego i 2 flaszki białego wina. Dwa główne posiłki przedzielają dzień roboczy Francuza na dwa odcinki: obiad pierwszy o godz. 12 i pół—1 po poł. i obiad drugi o godz. 7, po zakończeniu pracy.

TAJEMNICE KARAKORUM. Do najmniej zbadanych części naszej kuli ziemskiej, należą góry Karakorum, stanowiące północno zachodnie wyloty Himalajów na granicy między Indjami angielskiemi a chińskim Turkestanem i krajem Pamiru. Poważne zasługi na polu badań tych niedo-

stępnych gór położył podróżnik holenderski P. C. Visser, który niedawno temu powrócił z trzeciej swej ekspedycji w te okolice. Visserowi towarzyli znany szwajcarski geolog dr. Wyss i sławny przewodnik górski Lochmacher, a z ramienia rządu angielskiego pewien indyjski geodeta. Rząd angielski ekspedycji tej wogóle poświęcił bardzo dużo uwagi. Ekspedycja Vissera wyruszyła z Indyj angielskich. Na samym wstępie ekspedycji dokonano niezmiernie ważnego odkrycia. Ekspedycja dotarła do obszernej doliny, w środku której znajdowało się wyschłe koryto rzeczne. Nad doliną stwierdzono olbrzymi lodowiec, a poza nim jezioro zaporowe o długości 25 klm. Stwierdzono przytem, że właśnie to jezioro jest przyczyną powtarzających się w odstępach 30 do 40 lat olbrzymich wylewów rzeki Ganges, które stają się katastrofą dla całego kraju. Jezioro bowiem żłobi sobie powoli tunel przez lodowiec i wylewa tamtędy cały zapas swych wód w dolinę, porywając za sobą olbrzymie masy lodowca. Dwa lata temu był Visser świadkiem tej katastrofy, która wstrząsnęła całym światem, krótko po opuszczeniu niebezpiecznej doliny, w odległości 30 klm. od jeziora poza pasmem gór, sięgający 6.000 mtr. wysokości. Mimo dzielących ją gór i znacznego oddalenia, ekspedycja słyszała dokładnie olbrzymi huk walących się w dół mas wody i lodu.

Domyślano się już oddawna, że olbrzymie powodzie Gangesu wywołane być muszą nieznanemi katastrofami w górach Karakorum. Zasługa wykrycia ich przyczyn przypada w udziale ekspedycji Vissera.

W dalszym ciągu ekspedycja odkryła olbrzymie pola lodowcowe, które oryginalnością swoją zwracają na siebie uwagę świata naukowego.

Pewnym wypoczynkiem dla ekspedycji był pobyt jej w Turkestanie chińskim, gdzie Vissera podejmował nadzwyczaj serdecznie przedstawiciel rządu chińskiego w Kaszgar, udzielając mu wydatnej pomocy w dalszej jego wyprawie.

KONGRES MORMONÓW W PRADZE. Wiadomem jest ogólnie, że siedzibą główną sekty mormonów są okolice położone nad Jeziorem Słonem w Stanach Zjednoczonych. Sekta ta znana była przedewszystkiem z tego, że zrazu dopuszczała wielożeństwo. Natomiast mniej znanym jest fakt, że ma ona w Europie 30 tys. wyznawców, między nimi zaś 700 misjonarzy. Misja czechosłowacka założona została trzy lata temu, a liczy 12 misjonarzy, pracujących zupełnie bezpłatnie, co stanowi regułę w tej sekcie. Wielożeństwo jest obecnie zniesione, natomiast liczne potomstwo uchodzi za oznakę błogosławieństwa nieba. Mormonowie przywiązują wielkie znaczenie do zdrowia i higjeny, nie piją kawy ani herbaty i nie używają alkoholu ani tytoniu. Kongres mormonów europejskich odbył się w tym roku w Pradze.

CENY KOBIET W AFRYCE SPADAJĄ. Rzecz smutna ale prawdziwa: do długiego łańcucha dotychczasowych znanych nam kryzysów dołącza się jeszcze jeden. Na targach południowiej Afryki ceny kobiet mocno spadły i to bardziej od cen innych towarów, jak naprzykład bydła, które jest towarem najważniejszym w tamtejszych okolicach i poniekąd miarą wszystkich wartości. Suma, którą się płaci tam za kobietę przeciętnie obniżyła się o 60 proc. Naogół uważają tam obecnie nabywanie kobiet za zły i niepewny sposób inwestowania kapitału. Konkretnie mówiąc kobieta młoda, zdrowa i piękna według tamtejszych pojęć, która nigdy jeszcze nie była mężatką jest do nabycia za cenę nieco wyższą od tysiąca franków (350 zł.). Kobieta średniej wartości jest do nabycia już za 350 franków tj. około zł. 120. — Obawiają się, że ceny te wskutek ogólnej depresji mogą jeszcze bardziej spaść.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Związki i zgromadzenia

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE urządza w sobotę 30 bm. o godz. 7 wiecz. w sali TUR (ul. Dunajewskiego 5 III p.) **odczyt na temat „Akcje robotnicze w Białostockiem"**, który wygłosi tow. Hryniewicz z Białowieży. Wstęp wolny dla członków i gości zaproszonych.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Szczęście od jutra". (Ceny zniżone).
Piątek: „Szczęście od jutra". Pożegnalny występ Mili Kamińskiej. (Ceny zniżone).
Sobota: „Królowa Przedmieścia" (ceny zniżone).

—ooo—

KINOTEATRY

Adria: „Cyrkowiec mimo woli".
Apollo: „Mąż swojej żony".
Dom żołnierza: „Na Zachodzie bez zmian".
Promień: „Ostatnia kompanja" (Konrad Veidt).
Słońce: „Szukajcie mordercy".
Sztuka: „Romans w Biarritz".
Świt: „Pat i Patachon jako strzelcy".
Uciecha: „Noc w Grand-hotelu".
Wanda: „Przeżycia jednej nocy".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 28 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.40: Odczyt sportowy z Warszawy. 17.00: Koncert Władysława Rzepki z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Sport i turystyka w Japonji" wygł. red. Mieczysław Babiński. 20.00: Koncert popularny. 21.20: Słuchowisko z Warszawy: „Poprostu truteń" Brunona Winawera. 21.50: Muzyka taneczna. 22.40: Poradnik turystyczny. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 29 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „Polacy — wyznawcy Mahometa". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „O miłości i małżeństwie w dawnych wiekach". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka dla pań: Dr. Fryderyka Ameisen: „Kosmetyka". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.